Nr. 2. Kalisz 30 października 1927 r. Cena 35 gr

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

Klasa pracująca musi sobie uświadomić, czem jest, jaką stanowi siłę i jakie są jej prawa

Gustaw Daniłowski

Utalentowany powieściopisarz i stary działacz P.P.S. Gustaw Daniłowski umarł w Warszawie w nocy 21 października.

Autor „Minionych dni", które postawiły go obok Żeromskiego i Sieroszewskiego w trójcy wielkich pisarzy pepeeosowych, zostawił po sobie żal w całym kraju. Twórczość Daniłowskiego w dużej mierze dotyczyła działalności Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Jaskółka", „W miłości i boju", „Tętent", „Bandyci z PPS." — oto jego prace, które dziś, po kilku latach, stały się jeszcze cenniejsze, niż były na początku, bo mają wartość drogich dokumentów i miłych pamiątek. „Marja Magdalena", która ściągnęła na autora gniew „duchowieństwa", jest powieścią biblijną, ujętą w nowoczesny sposób psychologiczny, i dlatego jeszcze dzisiaj jest rozchwytywana.

W osobie 55-letniego Poety - Powieściopisarza zeszedł do grobu jeden z najlepszych obywateli kraju. W P.P.S. niezłomnie trwał prawie do końca, bo dopiero w ostatnim czasie, gdy P. P. S. stanęła w zaostrzonej opozycji w stosunku do rządu marsz. Piłsudskiego, Daniłowski wyraził swój protest.

Sentyment osobisty do marsz. Piłsudskiego, trwający od bardzo dawna, zrobił swoje.

Cześć pamięci wielkiego Pisarza i Socjalisty!

Jedna z kwestyj kresowych

Nie od dziś ani nie od wczoraj ta kwestja jest na porządku dziennym. Na wschodnich rubieżach Rzplitej jest stale, że tak powiem, mętlik narodowościowy, społeczny i polityczny.

Najważniejsza przyczyna tego mętliku tkwi w wielorakiej różnicy językowej mieszkańców kresów, tembardziej, że jedni od drugich bardzo różnią się kulturą, a co za tem idzie — duszą. Żyją tak obok siebie od wieków i od wieków naogół nawzajem się nienawidzą. Różne przyczyny złożyły się na ten bardzo przykry stan rzeczy. Głównie przewaga żywiołów posiadających, wybitnie nietolerancyjnych, oddawna była czynnikiem nienawistnych stosunków, panujących wśród mieszkańców tych ziem kresowych.

Kilkuwiekowy ucisk, stosowany przez „awangardę kultury zachodniej", wywarł jaknajgorsze wpływy. Żywioł polski przyzwyczaił się traktować 4 miljonową ludność ukraińską, która, prawdą a Bogiem, ma prawo nazywać się „**tutejszą**", jako tę, która powinna zrezygnować ze swoich praw narodowych, politycznych i społecznych.

Kresowi niby - patrjoci polacy nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jaką niezasłużoną krzywdę wyrządzają ludności ukraińskiej, która przecie ma niezaprzeczone prawo dopielęgnowania swoich wartości. Ci sami kresowi polacy niby - patrjoci może nie wiedzą, jaką szkodę wyrządzają tolerancyjnej Rzplitel, która może i powinna nareszcie naprawić to, co Polska szlachecka, księża, jaśniepańska tak długo czyniła! Bo poco owijać prawdę w bawełnę, lub wywracać ją do góry nogami?

Gdyby podręczniki historji Polski, stosowane u nas, bez ogródek stwierdzały prawdę, to kilkuwiekowa kulturalna misja kresowa Polski przeraziłaby wszystkich uczciwie myślących polaków.

Rzecz zrozumiała, że to nie wina samej kultury polskiej, lecz tych, którzy ją nieśli na kresy. To wina jaśniepanów kresowych i w ich interesie działających księży polskich, zwłaszcza jezuitów.

Jątrzenie stosunków na pograniczu wschodniem już nieraz okazało się zbrodnią wobec Polski i ludności kresowej. Kto wie, jaką koleją potoczyłyby się dzieje Polski, gdyby Ukraina nie musiała się od niej w XVII w. oderwać. Jezuici, którzy, według twierdzenia takich powag naukowych jak prof. Brückner, zgubili Polskę, ci sami jezuici, te złe duchy dziejów Polski, i dzisiaj znowu usiłują podjąć swoją zbrodniczą akcję.

W „Przeglądzie Powszechnym" jezuici twierdzą, że „katolizacja Wschodu jest wielką ideą Polski". Nie! Śmiemy twierdzić, że te same ambicje jezuitów, które swego czasu walnie przyczyniły się do upadku Polski, daremnie ich rozpierają. Nie bylibyśmy przypominali sobie „miłych" jezuitów, gdyby nie ich usiłowania, zmierzające do opanowania kresów wschodnich, a co za tem idzie — do ich zgubienia.

Wiadomo, że swego czasu jezuici nie poprzestali na stłumieniu ruchu reformacyjnego i na wypędzeniu Arjan, ludzi najświatlejszych i najszlachetniejszych, jak to prof. Brückner stwierd a. Jezuici zniszczyli literaturę, oświatę, ruch umysłowy, wywoływali pogromy protestantów, podburzali młodzież do tumultów religijnych, obniżyli moralność i kulturę. Gdyby nie działalność zacnego zakonu Pijarów z ks. Konarskim na czele, którego jezuici ogłosili heretykiem, kto wie, coby stało się z oświatą polską.

Toteż powszechnie jezuitów znienawidzono. Wyraz jezuita stał się synonimem człowieka przewrotnego, złego, szkodliwego.

Już papież Klemes XIII na żądanie posłów hiszpańskiego, francuskiego i neapolitańskiego miał w 1769 roku skasować zakon jezuitów, gdy na dzień przed specjalnie zwołanym konsystorzem u-m-a-r-ł. Dopiero jego następca Klemens XVI w r. 1773 skasował zakon, lecz także w rok potem u-m-a-r-ł, co już przewidział, gdy podpisywał bullę.

Jezuici, wygnani z Polski, uciekli się pod opiekę cara i rozpoczęli walkę z... uniwersytetem wileńskim, kierowanym przez światłych braci Śniadeckich. Gdy reakcja w Europie wzięła górę, papież przywrócił zakon jezuitów.

I zaczęli sobie coraz śmielej poczynać. Należy jednak sądzić, że episkopat polski, który przecież orjentuje się w psychice współczesnego pokolenia i jego dążeń, powstrzyma mocno spóźnione zapędy jezuitów, jeśli nie chce dopuścić do całkowitej kompromitacji czynników kościelnych.

Dziś nikt nie jest brany poważnie, jeśli, tak jak jezuici, wyobraża sobie, że to on jest osobliwem naczyniem całkowitej prawdy bożej. Olbrzymie zdobycze kulturalne nauczyły nas skromności. Warto tu przypomnieć, co swego czasu pisał o jezuitach Andrzej Niemojewski:

„Jeżeli jezuici wierzą, że przerośli rozumem Anglję, Szwecję, Norwegję, Danję, Holandję, Włochy, Szwajcarję, ogromną część Niemiec, całe prawie Stany Zjednoczone Ameryki Półn , wszystkie fakultety uniwersytetów ziemi, wszystkie akademje umiejętności, wszystkie psycho-fizyczne instytuty, to może w to uwierzą nader mili i zacni słuchacze z Domu Królowej Jadwigi w Poznaniu (w Kaliszu — słuchacze „Uniwersytetu" N. O. K., Kościuszki 4), ale już trudniej będzie z czytającym gazety dorożkarzem warszawskim (i kaliskim) i z chodzącą na lekcje tańca warszawską panną służącą, odpalającą konkurenta, nieumiejącego czytać i pisać".

Jeżeli nie chcecie, żeby kościoły coraz bardziej świeciły pustkami, krótko trzymajcie faszystowskich księży, bo zamykanie publicznych parków w niedziele i święta, jak to się zdarza w niektórych głuchych parafjalnych partykularzach polskich, na nic się nie zda, bo duszę ludzką, gdy raz zakosztuje swobody myślowej, trudno nanowo zakuć w kajdany.

Jeżeli chcecie wywołać u nas to, co się dzieje obecnie w Meksyku, mobilizujcie jezuitów! Ale jeżeli choć trochę wiecie, co się dzieją obecnie za przemiany w duszach wielkich mas, na miły Bóg, dajcie pokój!

Jeżeli tak obszernie napisaliśmy tu o jezuitach, to dlatego, że to przedewszystkiem oni są winni tego, że dzisiaj na kresach wschodnich jest tyle nieprawości. Endecka akcja przeciw nauczaniu jęz. ukrainskiego w szkołach kresowych jest duchem jezuitów zasilana.

Lecz dziś już jest nie tak łatwo skutecznie warcholić w takich sprawach, jak dawniej.

Daremne są dziś wszelkie próby narzucenia Polsce roli, wcale dla niej niezaszczytnej. Nie pozwoli na to ani rząd, ani sejm, ani większość naszych polityków, ani świat naukowy, ani świat pedagogiczny, ani socjaliści, ani inteligencja, ani demokracja, ani wreszcie społeczeństwo, z chlubą Polski na czele — z jej stolicą, Warszawą i z drugą chlubą Polski — z Łodzią — socjalistyczną stolicą proletarjatu, któremu nienawiść plemienna jest zupełnie obca.

El. El.

W hołdzie
Zmarłym-Bojownikom

Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych co rok w całej Polsce urządza żałobny obchód ku czci Bojowników, poległych w zaszczytnej walce o wyzwolenie klasy pracującej.

Kaliski oddział tego Stowarzyszenia urządza pobny obchód w dniu 6 listopada i prosi wszystkie organizacje robotnicze o wzięcie udziału w obchodzie.

Niech nad grobami poległych bohaterów schylą się głowy żyjących proletarjuszy, bez względu na poglądy partyjne.

Niech klasa pracująca zjednoczy się w dniu, poświęconym ich pamięci, i niech uświadomi sobie, że tylko solidarna walka o główne atuty socjalistyczne może jej zapewnić całkowite zwycięstwo.

„W Polsce jest dobrze"

Co w Ameryce myślą o Polsce

„Robotnik Polski", wielka, najbardziej poczytna, gazeta wśród polaków w Ameryce; rzec można, gazeta, która reprezentuje opinję wszystkich demokratycznie usposobionych naszych rodaków; ta gazeta, którą czytają polacy od brzegów Atlantyku do brzegów Pacyfiku, słowem na całej długości i szerokości Ameryki; ten zasłużony, bo przeszło 30 lat wychodzący, organ socjalistyczny „Robotnik Polski" w Detroit dnia 9 października r. b. wielkiemi czcionkami na naczelnem miejscu zamieścił taki artykuł:

„Szereg wycieczek, jakie się odbyły do Polski, spowodowały, iż zainteresowanie się polonji amerykańskiej sprawami starej ojczyzny znacznie wzrosło.

Wycieczkowicze szeroko komentują swoje wrażenia, chętnie słuchani przez przyjaciół i znajomych.

Jednocześnie w prasie polsko-amerykańskiej ukazało się szereg korespondencyj, lub też artykułów, w których zarówno przygodni korespondenci, jak i ludzie, obeznani z pracą dziennikarską, opisują swoje spostrzeżenia, jakie podczas pobytu wynieść potrafili.

Jeżeli pomiędzy wycieczkowiczami istnieje bardzo wielka rozbieżność w określaniu stosunków w Polsce, to piszący do gazet — wszyscy jedną nucą piosenkę: „W Polsce jest dobrze". Czy naprawdę jest dobrze?

Że to „dobrze" jest dobrze naciągnięte, zdradzają się z tem mimowoli sami piszący.

Większość ich nie ma pojęcia o prawach rozwoju społecznego, ani o zasadach gospodarki narodowej. Temu też przypisać należy, że mimowoli zdradzają się.

We wszystkich artykułach i korespondencjach tak pisanych przez fachowców, jak przygodnych korespondentów, zauważyć łatwo zgrzyt: w Polsce wszystko dobrze, tylko niebywała drożyzna.

Tylko drożyzna!

Nawet te ciężkie dolarki, które ze sobą przywieźli, „topnieją nadzwyczal szybko". Niektórzy z tych „korespondentów" zmuszeni byli wcześniej, niż myśleli wyjechać, a to z powodu tej właśnie topliwości dolarów.

A jeżeli tak łatwo okazuje się topliwym dolar, to co mówić o złotym?!...

Drożyzna jest właśnie dobitnym objawem złej gospodarki. Rząd, który jej nie umie opanować, nie może mieć zaufania w kraju. Można pięknie deklamować, obiecywać gruszki na wierzbie, ale gdy rząd nie umie opanować paskarstwa, gdy pozwoli skórę drzeć z ludzi, wtedy taki rząd, albo powinien się zreformować przez powołanie ludzi nowych, albo zupełnie ustąpić.

Drożyzna wycieńcza przedewszystkiem szerokie masy ludu pracującego, stając się ich najgroźniejszem przekleństwem.

Zasadą nowoczesnej nauki o gospodarce społecznej jest konsumcja wewnętrzna. Na tej jedynie podstawie może się rozwijać i dojść do wysokiego dobrobytu państwo. Ale konsumcja wewnętrzna musi polegać na sile kupczej, to znaczy na wysokich zarobkach i niskich cenach produkcji.

Zupełnie odwrotnie dzieje się w Polsce. Zarobki są nadzwyczaj niskie, natomiast produkcja nadzwyczaj droga. Dla porównania można przytoczyć następujące przykłady: **w Stanach Zjednoczonych dzienny zarobek wystarczy, aby sobie kupić obuwie.** W Polsce zaledwie za tygodniowy zarobek buty takie kupić można. **W Stanach Zjednoczonych ubranie można kupić za tygodniową płacę.** W Polsce płaca z dwóch miesięcy wystarcza zaledwie na kupno takowego. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bez liku.

Nie może być dobrze w kraju, w którym rząd nie wie, czego chce, jeżeli niema nakreślonego odpowiedniego programu. Nie może być dobrze w kraju, w którym rząd pozwala bezkarnie okradać i wyzyskiwać lud roboczy. Rozumiał to nawet nieboszczyk carat i jego biurokracja. Należałoby, aby prawdy takie nie były obce i sanacji moralnej.

W Polsce nie jest dobrze, jest źle!"

Dobrze się stało, że „Robotnik Polski" powiedział naszym rodakom w Ameryce prawdę o Polsce.

Jedna z przyczyn opozycji P.P.S. w stosunku do obecnego Rządu

Statystyka Międzynarodowego Biura Pracy wykazuje, że zarobki robotników w Polsce są dużo mniejsze, niż w innych krajach. Jeżeli naprzykład zarobek robotnika w Warszawie oznaczymy na 100, to zarobek robotnika w Brukseli, to jest w stolicy Belgji, wynosi 102.5 (102 i pół), w Wiedniu — t. j. w stolicy Austrji — 107.5, w Pradze — stolicy Czecho-Słowacji — 115, w Paryżu — stolicy Francji — 137.5, w Londynie — stolicy Anglji — 250, w Kopenhadze — stolicy Danji — 300, w Ottawie — stolicy Kanady — 355, w Filadelfji — w Stanach Zjedn. — 427.5.

Gdzie jest poprawa bytu warstw pracujących w Polsce?

Czy robotnik w Polsce ma trzy razy mniejszy żołądek i trzy razy mniejsze potrzeby wraz ze swoją rodziną, niż np. robotnik w Danji?

Któż go o to zapyta, jeśli on sam sobie w klasowych związkach zawodowych nie poradzi?

Robotnicy w Polsce żyją w daleko gorszych warunkach, niż robotnicy w innych krajach. Stopa życiowa klasy robotniczej w Polsce jest niższa niż przed wielką wojną. Czy te przykre fakty nie powinny przejąć wielką troską wszystkich tych, którzy oddawna toczą zacięty bój o wyzwolenie klasy pracującej z niewolniczej zależności od kapitalizmu?

Dlatego Polska Partja Socjalistyczna stoi w opozycji w stosunku do Rządu, który tak sromotnie zawiódł oczekiwania ludzi pracy.

Pomnik Bohaterowi

W niedzielę 6 listopada o godz. 11 odbędzie się w Kaliszu uroczystość żałobna z okazji odsłonięcia pomnika Tow. Jabłkowskiemu, Bojownikowi Polskiej Partji Socjalistycznej, którego moskale swego czasu rozstrzelali na dziedzińcu więzienia na Tyńcu.

Pomnik częściowo ufundowano z reszty ofiar, swego czasu złożonych na przeniesienie zwłok Bohatera na cmentarz miejski.

Ponieważ ta reszta nie jest wystarczającą, wszyscy, którzy rozumieją potrzebę postawienia takiego pomnika, złożą choćby drobną ofiarę. Oprócz Komitetu P. P. S. ofiary także przyjmuje Redakcja „Kaliszanina".

Katastrofa w elektrowni kaliskiej

W poniedziałek 24 X r.b. wieczorem w kaliskiej elektrowni miejskiej nastąpiła niezwykła katastrofa.

Wielkie koło rozpędowe, puszczone w ruch przez montera ze Stoczni Gdańskiej, wskutek za szybkiego obrotu i z powodu defektu w regulatorze, popękało i z błyskawiczną szybkością rozpadło się na duże kawały. Odłamy, które wyleciały przez dach, z szaloną, wprost armatnią, szybkością padły na Aleję Józefiny. Szczęściem wieczór był dżdżysty, stąd na ulicach bardzo mało było ludzi.

Jeden duży kawał żelaza, który kilku ludzi z trudnością mógło unieść, padł na chodniku przy moście Trybunalskim i potłukłszy chodnik zarył się w ziemię. Drugi padł w ogródku tuż przy starym murze kazimierzowym, inny, lecąc nad trzypiętrowemi kamienicami, wybił ścianę w domu i mieszkaniu p. Szyllaka, blisko półkilometra od elektrowni, rozbił piec i zniszczył meble. Traf chciał, że i tu nikogo nie było. Śmierć byłaby pewna.

Straty wynoszą około 30 tysięcy złotych i będą poniesione przez Stocznię Gdańską, albowiem motor nie był jeszcze protokularnie przez elektrownię przyjęty i katastrofa wydarzyła się z winy Stoczni, gdyż, jak specjalna komisja z Gdańska stwierdziła, defekt był w konstrukcji koła. Urządzenia w elektrowni częściowo zostały zniszczone, bo odłamy wpadły też do magazynu, zrujnowały urządzenia licznikowe i gabinet dyrektora, którego na szczęście nie było.

Ludzie słusznie utrzymują, że elektrownia powinna być gdzieś choćby w Piwonicach, o parę kilometrów od miasta, nie w śródmieściu w najruchliwszym punkcie.

Dookoła nowej Rady Miejskiej

Nowa Rada Miejska będzie mogła zebrać się dopiero po rozpatrzeniu przez władze wojewódzkie protestów, wniesionych przez 10-kę i 6-kę. P. Adolf Marek, pełnomocnik listy nr. 10 (Niez. Socj. Partja Pracy), zaprotestował przeciwko skreśleniu z listy kandydatów p. Hałońskiego, czołowego kandydata na liście nr. 10.

Blok Jedności Robotn. (lista nr. 6) wniósł protest o unieważnienie wyborów i o zmianę składu osobowego Gł. Kom. Wyb.

W Łodzi

Ze względu na zwycięstwo P.P.S. w Łodzi, prezydentem miasta ma zostać pepeesowiec tow. poseł Ziemięcki. Kandydatura tow. senatora Kopcińskiego odpadła, albowiem ten, jako ławnik magistratu m. stoł. Warszawy, wziął sobie za zadanie przeprowadzenie powszechnego nauczania w stolicy. P. P. S. uzyska także stanowisko wiceprezydenta (może nawet dwóch) i 3 ławników.

Niemiecka partja socj. będzie miała 1-go ławnika i Bund 1-go.

Wszystkich ławników w Łodzi jest 8-miu.

Dr. Klinger 2)

Wrogowie Proletarjatu

I Choroby weneryczne

1 SYFILIS

Zanim omówimy przebieg tej najgroźniejszej choroby wenerycznej, rzućmy okiem wstecz za kulisy średniowiecza i postarajmy się ustalić skąd i kiedy ta choroba do nas zawitała.

Otóż co do czasu pojawienia się syfilisu w Europie poraz pierwszy, nauka niezbicie stwierdza, iż działo się to w połowie XV stulecia. Syfilis **Europa zawdzięcza Ameryce**, gdyż poraz pierwszy, jak twierdzi niemiecki uczony Bloch, ta choroba epidemicznie wybuchła **po powrocie wyprawy Kolumba po odkryciu Ameryki**; z początku grasowała tylko w Hiszpanji (stąd nazwa wśród ludu **„kołnierz hiszpański"**), stamtąd przedostała się do Włoch, z Włoch — do Francji i t. d., aż ogarnęła cały stary kontynent. Chorobę tę nazywano i nazywają bardzo rozmaicie.

A więc znamy ją pod powszechną nazwą **syfilisu, kiły**; nazywają ją również **przymiotem, luesem**, a wśród pospólstwa naszego **„francą"**; (aluzja do jakoby francuskiego pochodzenia tej choroby). Turcy i narody Wschodu nazywają syfilis **chorobą chrześcijańską**; francuzi w wiekach średnich nazywali syfilis chorobą „Neapolitańską" i t. d.

Słowem, wszystkie narody, jeśli chodzi o syfilis, **chętnie ustępują sobie palmę pierwszeństwa.** Do Polski choroba ta została zawleczona w końcu XV wieku z Włoch. Doktór Maciej z Miechowa pisze w swej „Kronice", co następuje:

„...Choroba ta, „Francą" zwana, do Polski zawleczona została przez pewną białogłowę, co na odpust do Rzymu z Krakowa chodziła".

W starożytności choroby tej nie znano zupełnie, gdyż ani u Greków, ani u Rzymian nie spotykamy się z opisami tego cierpienia, chociaż w epoce heteryzmu, bachantek, konkubinatu i zupełnego wyuzdania starożytnej Romy, nie brakło okazji do szerzenia się syfilisu, gdyby on już wówczas istniał.

Syfilis wybuchą poraz pierwszy w Europie w postaci groźnej epidemji w armji Karola VIII przy oblężeniu Neapolu. Epidemiczny przebieg syfilisu tłomaczą sobie uczeni tem, że ludność wówczas była bardzo wrażliwa i nieuodporniona na tę nową chorobę. Swój złośliwy charakter syfilis zachował

Sejm

Dnia 21.X Prezydent Rzplitej zwołał sesję zwyczajną Sejmu i Senatu **od dnia 31 października.**

Wicepremjer Bartel ma uzasadniać projekt budżetu na r. 1928/29, który Rząd przedłoży Sejmowi.

Niewiadomo, czy Rząd przedłoży także projekt budżetu dodatkowego na bież. rok budż., w związku z „planem stabilizacyjnym", z okazji pożyczki amerykańsk ej.

Pierwsze posiedzenie Sejmu prawdopodobnie przypadnie 2 lub 3 listopada.

Ze Zjazdu Związku miast

Najważniejszą dla klasy pracującej uchwałą Zjazdu Związku Miast w Poznaniu (22 i 23.X) jest wniosek do ministra sprawiedliwości z prośbą o wstrzymanie w czasie zimy eksmisji z mieszkań 1 — 3 izbowych.

Na 40 członków zarządu wybrano 11 socjalistów. W liczbie tych 40 członków są także z urzędu prezydenci 6 największych miast polskich: Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Lwowa i Wilna.

Z tych 6 prezydent Łodzi będzie pepeesowcem.

Nieświeże i dzikie obyczaje

Coraz gorzej dzieje się, naprzykład, w Małopolsce, w takim sobie powiecie niskim (Nisko). Tam dyktatorski starosta, jakiś p. Sługocki, coraz śmielej poczyna sobie z partją polityczną, taką jak P. P. S. Poleca np. policji, żeby zrobiła we wsi rewizję i poodbierała ludziom legitymacje członkowskie Polskiej Partji Socjalistycznej i Związku Robotn. Rolnych.

Policjanci, przy odbieraniu tych legitymacyj, powiadają, że nie wolno ich trzymać, bo socjaliści idą przeciw Rządowi.

Jesteśmy z całym szacunkiem do władzy państwowej, jeśli ta władza zasługuje na nasz szacunek.

Przykład, godny naśladowania

Rząd estoński postanowił wnieść do parlamentu projekt ustawy o skróceniu czasu służby wojskowej do 12 miesięcy, tylko w niektórych rodzajach broni do 18 miesięcy.

Dzięki temu skróceniu czasu służby wojskowej, jest przewidziane zmniejszenie budżetu wojskowego w przybliżeniu o 100 miljonów marek.

Wilki w owczej skórze

Chadecy, endecy i komuniści zwołali wspólny wiec w Dąbrowie Górniczej, celem utworzenia kartelu związków zawodowych chadeckich, enpeerowskich i komunistycznych. Na wiec zjechali liczni prelegenci tak z Zagłębia jak i Górnego Śląska. Robotnicy odśpiewali „Czerwony Sztandar" i dali nauczkę dobranej spółce, że nie kartele prowadzą do zwycięstwa, ale jedyna organizacja klasowych socjalistycznych związków zawodowych.

Sosnowiec miastem 100-tysięcznem

Magistrat socjalistycznego m. Sosnowca otrzymał zawiadomienie z ministerstwa spraw wewnętrznych, że Sosnowiec został przesunięty do kategorji miast, liczących ponad 100.000 mieszkańców.

Uczczenie pamięci bohaterów socjalistycznych

Zgodnie z decyzją rady miejskiej, sekcja gospodarcza mag. Wilna zmieniła nazwy kilku ulic. Zostały nazwane na cześć działaczy socjalistycznych, którzy zginęli w okresie walk z caratem.

Ze Zbierska

Jak to się stało, że dom, niegdyś stanowiący własność gminy, jest dziś własnością sekretarza urzędu gminnego?

---

aż do połowy XVI w. Od tego czasu choroba ta ma przebieg znacznie łagodniejszy i przyjmuje tę formę, w jakiej znamy ją do dziś dnia.

Oto w krótkich zarysach szkic historyczny, wyjaśniający pochodzenie syfilisu. A teraz z kolei postaramy się odpowiedzieć na interesujące nas pytania: **jaki zarazek wywołuje tę chorobę, jaki jest jej przebieg, leczenie, skutki i rokowanie?**

Przez długie stulecia sądzono, że jest tylko jedna choroba weneryczna o różnych objawach. Dopiero epokowy wynalazek Neissera, który odkrył przy tryprze specyficzne bakterje (Gonokoki Neissera 1879 roku), pozwolił zróżniczkować te **dwie samoistne i niezależne od siebie choroby, jakiemi są tryper i syfilis.**

W 1905 roku zoolog niemiecki Schaudinn odkrył właściwego sprawcę syfilisu: jest nim zarazek, zwany **krętek blady** (spirochaeta pallida), a w 5 lat później udało się Ehrlichowi wynaleźć **potężny środek przeciwkiłowy — Salvarsan,** („606" — 1910), zmodyfikowany w 1914 r. i dziś powszechnie używany jako Neosalvarsan („914"). Liczby „606" i „914" — to nie kabalistyka, jeno oznaczają one kolejną numerację eksperymentów (doświadczeń), wykonanych przez Ehrlicha z tym preparatem, aby doprowadzić skuteczność jego do maximum. Preparat „606" miał poważny minus, gdyż pacjenci, leczeni nim, często tracili wzrok. Natomiast udoskonalony „914" jest w stosowaniu prawie zupełnie nieszkodliwy.

A teraz kilka słów o **„krętku bladym".** Jest to zarazek nadzwyczaj subtelny, mający formę korkociągu i **z n a j d u j ą c y się przy wszystkich objawach syfilisu w owrzodzeniach, tkankach, sokach i nawet krwi chorego.** U noworodków z odziedziczonym syfilisem znajdowano go **w obiegu krwi żywych dzieci oraz w wątrobie i śledzionie zmarłych.**

Miecznikowowi (słynny uczony rosyjski, **utalentowany następca Pesteur'a** w Paryżu, gdzie spędził całe prawie życie jako wygnaniec z Rosji carskiej) udało się w 1903 r. zarazić syfilisem małpę-szympansa. Był to fakt b. doniosły, gdyż do tego czasu nie można było znaleźć zwierzęcia, wrażliwego na jad syfilityczny, co jest w doświadczalnej medycynie koniecznością, albowiem tylko eksperymentując na zwierzętach, medycyna mogła dojść do tak wspaniałych rezultatów, jakiemi dziś pochlubić się może.

Dalsze badania w tym kierunku prowadził w Batawji prof. Neisser, który specjalnie tę kwestję studjował w środowisku ojczystem tych zwierząt (szympansów).

Dzięki tym badaniom i kilkudziesięcioletnim pracom całego szeregu uczonych, ustalony i opisany został całkowity przebieg tej choroby.

Otóż rzecz przedstawia się tak:

den

Łódź, w październiku 1927 r.

Z robotniczego ruchu zawodowego

Metalowcy utworzyli związek

W niedzielę 23 października o godz. 4 ej popoł. w lokalu Związku Instytucyj Użyteczności Publ. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Metalowców. W obecności licznie zgromadzonych metalowców tow. Ordoczyński zagaił zebranie, wskazując na wyzysk, uprawiany przez kapitalistów na robotnikach.

Potem tow. Dąbrowski, wybrany przewodniczącym. przedstawił ciężkie warunki materjalnie, jakie niezorganizowani metalowcy przeżywają. Bo — jak powiedział tow. Dąbrowski, — pracodawca nigdy nie liczy się z jednostką, za którą siła nie stoi. A tą siłą jest właśnie związek zawodowy. Ponieważ związek metalowców nie był czynny, robotnicy doczekali się szykanowania na każdym kroku. Bezrobocie na dobre rozszalało. Wykwalifikowany, lecz niezorganizowany, robotnik zarabia 4 do 5 zł. dziennie przy 10 do 12 godzinnej pracy.

Zorganizowani w związkach robotnicy wywalczyli sobie daleko lepsze warunki pracy i płacy. Tow. Ordoczyński wspomniał o przykrych objawach niesolidarności robotników i wytłumaczył jak takie postępowanie wpływa źle na sprawy wszystkich robotników. Tow. Dąbrowski wreszcie postawił konkretne pytanie: czy związek jest potrzebny metalowcom, czy nie? Tow. Chrzan w mocnych słowach wyraził myśli wszystkich zebranych: Niema co się namyślać, trzeba jaknajprędzej utworzyć związek metalowców. Zebrani jednogłośnie oświadczyli się za natychmiastowem wybraniem Zarządu. Po 5 minutowej przerwie wystawiono i przyjęto kandydaturę tow. Dąbrowskiego, lecz ten mandatu nie przyjął z powodu nawału zajęć w wielu innych związkach, lecz przyrzekł pomoc związkowi metalowców.

Ostatecznie Zarząd ustalono w następującym składzie: tow. Eugenjusz Ordoczyński — przewodniczący, tow. Roman Chrzan—zastępca, tow. Jan Żerański — sekretarz, tow. Józef Pietrzak — skarbnik, tow. Roman Jesion — zastępca, tow. Leonard Wiśniewski—gospodarz.

Zarząd postanowił zwołać na godz. 10-tą rano w dniu 5 listopada walne zebranie metalowców, na które przybędzie delegat Centr. Zw. metalowców z Warszawy.

Wszyscy robotnicy z branży metalowej we własnym interesie przybędą na walne zebranie, na którem bardzo ważne sprawy będą poruszone i uchwalone. Należy tu jeszcze dodać, że tow. Ordoczyński w serdecznych słowach podziękowal Związkowi Inst. Użyteczn. Publ., który, w osobie swego przewodniczącego tow. Dąbrowskiego, nie szczędził zabiegów nad zorganizowaniem związku metalowców.

I my, tak jak na zebraniu tow. Dąbrowski, życzymy Związkowi metalowców powodzenia w codziennej ciężkie walce o byt robotników. Niech z każdym dniem staje się silniejszy na pożytek zorganizowanych w nim robotników.

Jak majstrowie stolarscy szanują czeladź

25 października do p. Moha, mistrza stolarskiego zgłosił się z kurendą do czeladzi funkcjonarjusz związku robotników drzewnych i w imieniu związku zapytał, czy 8-godzinny dzień pracy będzie w zakładzie stosowany. Nato delegat otrzymał odpowiedź, że pracownicy mogą pracować 4 godziny dziennie, bo jest zastój, a robota idzie do magazynu. Delegat w rozmowie z p. Mohem roztoczył obrazy nędzy czeladników stolarskich, których majstrowie jak mogą wyzyskują, bo zastępują ich chłopakami terminatorami, a tem robią konkurencję drugim uczciwym majstrom, którzy, choć z wielką biedą, jednak starają się utrzymać choćby jednego czeladnika.

Czeladnicy wskutek bezrobocia znajdują się w skrajnej nędzy, a chłopaki w terminie są zamęczani 3 do 4 lat, a po wyzwoleniu czeladnicy są wyrzucani na bruk i tem zwiększają bezrobocia.

Gdy delegat właśnie skończył te swoje wywody, **p. Moh** wyraził się, iż on **na drugi dzień po wyzwoleniu usuwa czeladnika na śmiecie, żeby go nędza zjadła.** Zapytujemy tego pana majstra, gdzie to podziewa się jego sumienie, skoro człowieka, który darmo przez przeszło 3 lata pracuje na niego, wyrzuca na śmieci, gdy tylko trzeba mu płacić za pracę? A młodym robotnikom dajemy te słowa pod rozwagę.

Ordon

Ludzie pracy!

Inteligencjo pracująca! Wszyscy Pracownicy fizyczni i umysłowi! Wszyscy Robotnicy!

Bojkotujcie gazety burżuazyjne, które głównie przyczyniają się do utrzymania dzisiejszego ustroju społecznego, w którym ludzie pracy są wyzyskiwani!

Czytajcie tylko gazety Wasze, gazety, które walczą o wyzwolenie ludzi pracy z niewolniczej zależności od burżuazji!

Bojkotujcie te lokale publiczne, w których niema gazet klasy pracującej!

Omijajcie cukiernie, bary, restauracje, kawiarnie, w których niema Waszej gazety!

Omijajcie sklepy, zakłady, przedsiębiorstwa, które ogłaszają się tylko w gazetach burżuazyjnych!

Wszędzie żądajcie Waszych gazet!

Gdy każdy człowiek pracy spełni ten obowiązek, całkowite zwycięstwo klasy pracującej prędzej nastąpi!

Niech nikt z przychylnych „Kaliszaninowi" Czytelników nie lekceważy tego naszego wezwania, które jest wezwaniem do obrony interesów ludzi pracy!

Niechaj socjalistycznie lub tylko demokratycznie usposobieni Czytelnicy „Kaliszanina" natychmiast donoszą nam, w których lokalach kaliskich, gdzie są gazety, niema „Kaliszanina", gazety klasy pracującej!

Niechaj stali Czytelnicy „Kaliszanina" zwarcie staną pod sztandarem, na którym są wypisane słowa: **Bojkotujmy gazety burżuazyjne!**

Słowa prawdy do robotników

Ktokolwiek choć trochę styka się z robotnikami, kto interesuje się wyzwoleńczym ruchem robotniczym, ten na każdym kroku stwierdza liczne dobrodziejstwa, jakie klasowe związki zawodowe wyświadczają robotnikom, w nich zorganizowanym. I choć te nasze socjalistyczne klasowe związki zawodowe są bardzo młode, bo ich początek przypada na początek niepodległego bytowania Polski, to w okresie swojej młodości te dobroczynne klasowe związki zawodowe mają już za sobą świetne rezultaty działalności na korzyść klasy robotniczej. A trzeba nam wiedzieć, że robotnicy polscy we wszystkich trzech zaborach byli najbardziej upośledzeni. W Małopolsce z istniejących związków robotniczych najczęściej nie korzystali.

Przemysł był bardzo nieznaczny, a robotnicy masowo emigrowali. Zresztą w zarządach związków siedzieli robotnicy stołeczni, przeważnie niemcy, niezawsze wtedy świadomi wspólności interesów wszystkich robotników, bez względu na narodowość.

W zaborze pruskim robotnicy musieli pokonać wielkie trudności, zanim zdołali stworzyć związki zawodowe.

W Rosji robotnicze związki zawodowe prawie nie istniały, a w szczególności na ziemiach polskich nie miały żadnej możności istnienia.

Nic też dziwnego, że wojna najbardziej dała się we znaki robotnikom w Polsce.

Dlatego młode robotnicze związki zawodowe miały do zgryzienia bardzo twarde orzechy. Ale je zgryzły. Przetrwały ciężkie czasy spadku marki polskiej, kiedy to wywalczony, wyciągnięty jak psu z gardła, zarobek już nazajutrz nic nie znaczył.

Związki wtedy spełniały wielkie zadanie. Czuwały nad tem, żeby w tym gospodarczym zamęcie robotnicy nie byli stale krzywdzeni.

Nie było wtedy czasu na dokładne wychowywanie członków związku na świadomych bojowników walki klasowej. Później także o tem zapomniano. Toteż, gdy nastąpiły czasy, mniejwięcej normalne, robotnicy, zaczęli lekceważyć związki zawodowe, bo byli z niemi nazbyt luźno związani.

Mniej roztropni robotnicy sądzą, że obecnie związki już nie są tak potrzebne, jak w ciężkiej dobie inflacji. Poco dziś należeć do organizacji — **powiada taki jeden i drugi nierozsądny robotnik** — skoro już jest ustawa o czasie pracy, jest umowa zarobkowa, jest ustawa o Kasach Chorych, o urlopach, o pomocy na wypadek bezrobocia i t. d.?

Taki robotnik może nawet nie pomyślał o tem, czy te wszystkie z trudem zdobyte społeczne ustawy są w praktyce wszędzie ściśle przestrzegane. Gdyby o tem pomyślał, przyszedłby do przekonania, że klasa robotnicza stale musi pilnować, by tych ustaw nie łamano, by ich nie lekceważono, by je bezwzględnie stosowano. Ta kontrola musi być poparta siłą, która skutecznie jest przekonywająca. Tylko klasowe związki zawodowe stanowią taką siłę, z którą wszelkiego rodzaju wyzyskiwacze muszą się liczyć.

Obrazki wyborcze

Wyborca oddał kopertę, do której włożył kilka kartek wyborczych.

Gdy wychodził z lokalu komisji, zagadnął go w tej kwestji dobry znajomy.

— Ano, obiecałem swojemu gospodarzowi, że włożę czternaście to i włożyłem siedem dwójek, aby było czternaście!

Na posterunku stoi człowiek i bez żadnego przekonania, bez entuzjazmu rozdaje numerki 13. Pod wieczór, skończywszy rozdawanie, podchodzi do mnie, ale już nie sam lecz z żoną i prosi o dwie dwójki.

— Jakto, to pan rozdawałeś 13-ki, a przychodzisz po 2-ki?

— Ach, panie, co człowiek ma zrobić, jestem bez pracy, a oni płacą, to człowiek rad nie rad musi to robić! Ale teraz ja to głosuję z żoną na 2-kę!

W lokalu obwodowej komisji wyborczej. Wyborcy kolejno podchodzą do stolika. W rzędzie stoi jakiś robotnik, a za nim kobieta, prawdopodobnie żona. Sprawdzający listę wyborców pyta o nazwisko i ulicę.

— Ten a ten, ulica Garncarska — odpowiada zapytany wyborca.

— Który numer? — pyta w dalszym ciągu członek komisji.

— A co to pana obchodzi! — odzywa się żona pytanego — przecie jest tajne głosowanie, jaki chcema, taki damy!

— Cichoj stara — mąż jej przerywa — czego się będziem wstydzić? — na 2-kę głosujema!

Oburzenie kolejarzy w Skalmierzycach

Całkiem słusznie oburzają się kolejarze na agitację, uprawianą przez administrację kolejową w Skalmierzycach, za opodatkowaniem się na utrzymanie księdza. Kolejarze są bardzo rozgoryczeni, iż ksiądz zajął 5-pokojowe mieszkanie w budynku kolejowym, blisko dworca, podczas gdy bardzo wielu kolejarzy nie mają mieszkań i dlatego muszą jeździć do pracy po kilkanaście kilometrów.

W dolnej części budynku, w którym ksiądz zamieszkał, ma być urządzony kościół, a kolej ma pokryć koszt przeróbki. Podobno, jak twierdzi „Kolejarz—Związkowiec", Dyrekcja Kolei Państw. ma podarować na tęn cel kwotę 12.000 zł., czem sam ksiądz się chwali.

Wyżsi urzędnicy kolejowi weszli w skład „rady kościelnej", która ma ściągać tę nowoczesną dziesięcinę od kolejarzy, którzy stanowią większość ludności w Skalmierzycach.

Kolejarze nie dostają premij, bo, jak dyrekcja powiada, niema kredytów, ale na rzeczy, na których kolejarzom nie zależy, pieniądze można znaleźć.

Zebranie stolarzy

W środę 2.XI o godz. 5 i pół popoł. odbędzie się ogólne zebranie wszystkich stolarzy, pracujących w warsztatach.

Kurs esperanta

Wszyscy zapisani na kurs esperanta 31.X będą pismem zawiadomieni o otwarciu kursu.

Dla przekładu

Lingvo helpa internacia estas absolute necesa. La tuta tero estas nun kiel granda turo Babela. Rilatoj inter homoj de diversaj nacioj ne estas facilaj. Rimedo por kompreno reciproka estas necesa.

La lingvo esperanto perfekte servas por tiu celo. Ni rimarkas kiel esperanto estas facila kaj belsona. Tuta mondo lernas kaj komprenas mirindan lingvon, kies nomo estas esperanto.

Niema ani jednego większego miasta na świecie, w któremby nie było ludzi, którzy doskonale rozumieją esperanto.

Z ruchu wydawniczego

Dr. A. Czubryński (Warszawa) „Esperantyzm" wyd. 2. nakładem Księgarni M. Jasińskiego w Kaliszu.

Książka informacyjna o esperancie, która w ostatnich dniach wyszła z druku, jest jedyną tego rodzaju książką w Polsce. Ze względu na poważne i wyczerpujące ujęcie tematu, stanowi nieodzowny przedmiot każdej bibljoteki prywatnej i publicznej.

Szata zewnętrzna książki jest ładna, co już jest zasługą wydawcy oraz „DRUKARNI WYDAWNICZEJ" w Kaliszu przy ul. Prez. Narutowicza 4.

Przy okazji musimy zaznaczyć, że, o ile nam wiadomo, autor artykułu p.t. „Upadek drukarstwa w Kaliszu", swego czasu drukowanego w „Robotniku Kaliskim", pisząc o drukarni przy ul. Narutowicza, nie miał na myśli „Drukarni Wydawniczej".

Zarząd Zw. Inst. Użyt. Publ. w Kaliszu zawiadamia swych członków, że w **niedzielę dn. 30.X o godz. 3-ej popoł.** w pierwszym terminie, a o godzinie 4-ej — w drugim, w lokalu Związku, Marjańska 3, odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zebranie

członków Związku Pracown. Inst. Użyt. Publ. w Kaliszu z udziałem sekretarza okręgowego **tow. Kowalskiego z Łodzi.** Ze względu na ważność spraw, uprasza się o liczne i punktualne przybycie

ZARZĄD

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, **skrz. poczt. 149**

czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r

Redaktor przyjmuje od godz. 12. do 1.

Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr

Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz

Wydawca: Alexy-Leszek Lasiński Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5.